

Nieautoryzowany wywiad z Andersenem

Dobry wieczór Panie Andersenie!

Dobry wieczór... i mroźny!

O tak! Może kakao?

Z chęcią.

Nastawię wodę i mleko...

...Dziś Wigilia 1845. Wszyscy czekamy, aż na niebie pojawi się Pierwsza Gwiazdka- ta najjaśniejsza z gwiazd. Pozwoli Pan, że zacznę zatem od pytania- czy lubi Pan gwiazdy?

Gwiazdy...gwiazdy te na niebie to moje przewodniczki. Zawsze, gdy się lękam patrzę w górę, w gwiazdy. Drobne, a jednak niezmiennie w swym silnym blasku. Zaszły tak wysoko! To budzi nadzieję w mym człowieczym sercu.

Ściskam w swej dłoni coś wyjątkowego, a jednak z pewną obawą. Pańska ostatnia publikacja z rolą główną Królowej Śniegu- wyniosłej i niedostępnej kobiety, która składa w serce każdego zbłąkanego gościa lodowy pocałunek. Czy to aby na pewno baśń dla dzieci?

Baśnie to pudełka: dzieci oglądają opakowania, a dorośli mają zajrzeć do środka. Bajkowy świat i barwne postacie poruszają wyobraźnię dziecka...

Baśnie sprawiają, że gdy dzieci już dorosną nie będą popełniać błędów?

Proszę sobie wyobrazić, że życie to szopka i każdy odgrywa swą rolę, jak aktor według scenariusza: czerwona kurtyna, kilka kwestii wyszeptanych drżącym głosem, jeden szybki obrót w lewo, dwa wolne w prawo, ukłon w pas i znów czerwona kurtyna, następny proszę... Takie życie? Nie. Potrzeba nam wolności do pełni szczęścia...

Zatem w życiu dorosłego jest miejsce na błędy?

Tak. Nawet te ortograficzne...Zwłaszcza te... W życiu kieruję się dewizą, że wszystko można zacząć od początku. To jest prawdziwa odwaga...

[Szu szu szu...]

A cóż to za dźwięk?

To mój czajnik dziarsko ogłasza, że brakuje mu już tchu...

...Proszę się częstować!

Dziękuję! Zupełnie jak to babcine...

Często wspomina Pan babcie?

Codziennie. Moja babunia otworzyła przede mną Wielką Księgę Życia... I tego jak powinny smakować pierniczkowe ludziki...

Kto jeszcze mieszka w zimowym lesie Andersena?

*W krainie baśni mieszkają strojne choinki szukające sławy,
bałwany ze śniegu, dziewczynka z zapalkami...*

Chyba lubi Pan smutne zakończenia? Baśń nie kończy się dobrze dla tej małej kruszynki sprzedającej zapalki?

A przeczytała Pani dokładnie ten utwór?

Tak. Dziewczynka umiera zmarznięta na ulicy.
Wciąż nurtuje to moje serce...Dlaczego?

Pewne rzeczy muszą dla nas pozostać zakryte. Tych kilka wiosenek jej życia wśród obojętności świata ostatecznie skończyło się spotkaniem z babunią...Na zawsze...

Wiele Pan radzi. A Pan słucha cudzych rad?

*Zdaję sobie sprawę, że moral moralem, a życie życiem.
Tak często, gdy chucha i dmucha, zamknięci za szybami
bawimy się zapalkami...A w lesie ktoś drętwy jak marionetka
wciąż ucieka przed wilkiem...*

Głęboka myśl...

Raczej prawdziwa.